

**B**ardzo mnie dziwią narzekania na operetkę. Chociażby dlatego, że i tak ludzie chodzą na przedstawienia i biadolenia na poziom, brak intrygi zawsze ustępują miejsca powszechnemu zainteresowaniu. Czy nikt z narzekających nie potrafi zrozumieć czym jest określona konwencja sceniczna w operetce? Realizacja sceniczna operetki musi się opierać o gest przerysowany, o zdolności aktorów do farsy, bo inaczej wycieknie z niej żywotny sok wesołości i beztrudnej zabawy. Operetka jest rodzajem zabytku lekkiej muzy i naruszanie jej praw źle się kończy.

Na szczęście Józef Słotwiński dobrze pojął swą rolę reżysera, zaś Marian Lida — dyrygenta, Barbara Bittnerówna — choreografki, Liliana Jankowska — scenografki w przedstawieniu „POLSKIEJ KRWI” Oskara Nedbala. „Reperowanie” tekstu przez Ziemowita Feddeckiego i Andrzeja Jareckiego zbytnio Leowi Steinowi nie zaszkodziło, bo to ma być rodzaj milej szmiry. Nie ma nic okropniejszego, niż tak zwane teksty na poziomie pisane do operetek. Tracą one wtedy wdzięk „nowości z myszką”, który tak zachwyca, nie tylko nasze babcie.

I w tym właśnie sensie spektakl krakowski jest sukcesem samego pomysłu inscenizacyjnego, precyzyjnie wykonywanej muzyki i przede wszystkim aktorów.

Już nieraz pisaliśmy o sprawie teatru muzycznego, kładąc akcent na słowo „teatr”. Dlatego z przyjemnością możemy powiedzieć, że rola Andrzeja Skwarczyńskiego (Zaremba), Andrzeja Pagowskiego (Popiel), Iwony Borowickiej (Mutzi), Andrzeja Galosa (Mirski) i Antoniego Wolaka (Komornik) szczęśliwie łączyły właśnie ten stary gest i jaskrawy kostium z bardzo dobrze zaśpiewanymi rolami. Osobno trzeba napisać o Włodzimierzu Kotarbie,

# Polska krew

## (po krakowsku)

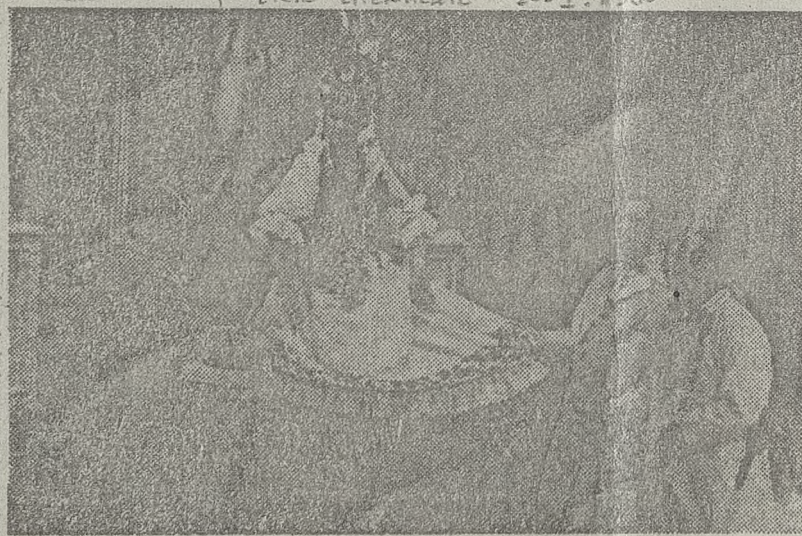
który z małej roli Kamerdynera uczynił rzeczywistość wspaniałą postać rodzajową. Sądzę również, że Grażyna Mytych w roli Heleny, Jan Wilga jako Barański, Antonina Malarz w postaci Putzi, Franciszek Makuch (Górski), Jan Lachowski (Woliński), Bogusław Wojnowski (Siemiński), Beata Wąsowicz (Drygalska) raczej lepiej czuli się w sytuacjach śpiewanych, niż mówionych.

Sama intryga sceniczna w muzyce Nedbala ma — czy ktoś chce czy nie — wiernego ilustratora wydarzeń. Stąd nastrojowość wielu scen, doskonały ludowy ensemble zrealizowany niczym szopkowe widowisko krakowskie to prawdziwa uciecha dla miłośników operetki. Tutaj Marian Lida trzymał batutę pewnie, całą feeryczną, widowiskową stronę przedstawienia oparł jednak o bardzo starannie wykonaną muzykę. Bez niej, bez charakterystycznych przerysowań zarówno w samym taktowaniu, jak i w akcentowaniu pewnych ozdobników muzycznych, bez „słodzkiego” skłaniania ucha do ludowych melodii trudno byłoby mówić o dobrym rozegraniu całości. I Józef Słotwiński, doświadczony reżyser, który po prostu lubi operetkę i zna jej prawa, całą historię miłości utracjusza do w gruncie rzeczy nie znanej mu, porządnej, gospodarnej szlachcianeczki rozegrał właśnie na zasadzie zagadki, której... rozwiązanie i tak wszyscy znają. Scenografia, kostiumy były nader poprawne, to znaczy wiązały się z epoką, kiedy w roku 1913 jeszcze koniec ubiegłego wieku skłaniał nasze babunie do noszenia ogoniastych sukien i kapeluszy, ozdobionych sztucznymi kwiatami lub ptakami. Na tym tle ludowe stroje krakowskie (świetne sceny zbiorowe) wyglądały niczym ubrania szlachcianek i rycerzy z dawnych wieków.

„POLSKA KREW” w Krakowskim Teatrze Muzycznym jest przedstawieniem wdzięcznym, nie próbuje „poprawiać” muzyki, o dawnych czasach mówi bez przymrużenia oka i bez poklepywania po plecach jaśnie panów, baronów, hrabiów. Oni się bez tego sami pochyliłi niczym rosochate wierzby i nie ma żadnego powodu, abyśmy mieli zapominać o wiedeńsko-krakowskim „Küsse-Hand” i wyobrażeniach nie imć pana Steina o polskiej szlachcie, którą odmalował w oparciu o... utwór Puszkina.

Olgięd Jędrzejczyk

Krakowski Teatr Muzyczny wystąpił z kolejną premierą — operetką OSKARA NEDBALA „POLSKA KREW” do tekstu Ziemowita Fedeckiego, Andrzeja Jareckiego i Józefa Słotwińskiego, wg libretta Leo Steina z reżyserią Józefa Słotwińskiego, choreografią Barbary Bittnerówny, scenografią Liliany Jan-kowskiej i pod kierownictwem muzycznym Mariana Lidy. Operetka Oskara Nedbala, kompozytora czeskiego (z przełomu XIX i XX wieku), ucznia Antoniego Dworzaka, dyrygenta Praskiej Filharmonii, później założyciela i kierownika Tonkünstler Orchester w Wiedniu, zdobyła sobie największą popularność ze wszystkich jego dzieł scenicznych. „Polska krew” napisana w 1913 osiągnęła wkrótce ogromne powodzenie w Europie i w Ameryce. Temat libretta zaczerpnął Leo Stein z opowieści Puszkina „Szlachcianka chłopką” i przeniósł akcję z Rosji do Polski umieszczając ją w połowie XIX w. w Warszawie. Bohaterem operetki był polski hrabia, ułtaczysz i hulaka, który w tak niechlubny sposób reprezentował „polską krew” (w okresie swej premii, w 1915 operetka była u nas jednak przyjmowana jak wyzwanie rzucone zaborcom). W obecnej adaptacji trzech polskich pisarzy (Fedecki, Jarecki i Słotwiński) bohaterka operetki uczynili polską dziewczynę, dzielną i pracowitą,



która reprezentuje cechy „polskiej krwi”.

Spektakl Krakowskiego Teatru Muzycznego był pod każdym względem udany. Melodyjne partie operetkowe śpiewały m. in. dwie młode debutantki (studentki V roku Wydziału Wokalnego Akademii Muzycznej w Krakowie): Grażyna Mytych (w roli głów-

nej), o bardzo pięknym, wyrównanym głosie i Antonina Malarz (w roli Fuzi). Partię hrabiego Bol wykonał bardzo dobrze Jan Wilga. Za pomysł wprowadzenia na scenę Teatru Muzycznego studentów kończących studia na Wydziale Wokalnym Akademii Muzycznej należą się duże brawa i podziękowania Krzysztofowi Missonie, poprzedniemu

dyrektorowi Krakowskiego Teatru Muzycznego. (Obecnie dyrektorem KTM jest — od 1 grudnia ub. r. — Jan Krzyżanowski). Na zdj.: Andrzej Pągowski, Grażyna Mytych, Jan Wilga i Włodzimierz Kotarba.

\*

Krakowski zespół CAPELLA CRACOVENSIS wraz z ZESPOŁEM MADRYGALISTÓW odbył niedawno (na przełomie listopada i grudnia ub. r.) tournée po Francji. Zespół pod dyr. Stanisława Gałońskiego wystąpił z pięcioma koncertami: w Paryżu dał dwa koncerty (w kościele St. Germain, gdzie bisował oraz w kościele Prés St. Gervais) oraz w Studio Radiowym, skąd bezpośrednio transmitowano koncert przez Radio Francuskie. Koncerty w Paryżu spotkały się z dużym uznaniem publiczności (były to koncerty w ramach Dni Kultury Polskiej). Ponadto zespół wystąpił w miejscowości Saint i Tulle. Repertuar zawierał dzieła polskich kompozytorów renesansowych i epoki baroku (m. in. Gorczyckiego, Gomółki, Wacława z Szamotył, Mikołaja z Radomia) oraz francuskich twórców renesansowych, ze współczesnych zaś „3 utwory w dawnym stylu” H. M. Góreckiego.

W lutym zespół Capella Cracoviensis uda się na wielkie tournée po Włoszech (od 21 lutego do 10 marca), gdzie za-

# MUZYKA

prezentuje obszerny program (m. in. dzieła Rossiniego, Mozarta, Beethovena, Mendelssohna, Kurpińskiego). Zespół w powiększonym składzie pod dyr. Stanisława Gałońskiego wystąpi m. in. w Ankonie, Bari, Pesaro (koncerty artystów polskich będą częścią festiwalu Rossiniego, który odbywa się z okazji 188 rocznicy urodzin wielkiego włoskiego kompozytora urodzonego w tym mieście), Acquila, Avezzano, Vicenza, Monfalcone, Ravenna. Z zespołem wystąpi włoski pianista Marco Cola (wykona IV Koncert fortepianowy Beethovena).

\*

Laureatami IV OGÓLNOPOLSKIEGO KONKURSU WYKONAWCZEGO GITARY KLASYCZNEJ, zorganizowanego przez Ludowy Instytut Muzyczny w Łodzi (w dniach 6—9 grudnia ub. roku) zostali: Leszek Potasiński z Warszawy — I nagroda, Andrzej Wendland z Łodzi — II nagroda i Artur Semiczyszyn z Łodzi — II nagroda. Ponadto przyznano wyróżnienia I i II stopnia. Do konkursu zgłosiło się 25 osób, zaś do trzeciego etapu przeszło 7 osób. Wszyscy laureaci są studentami wyższych lub średnich szkół muzycznych.